

Castrofil

4 lipca 2009

Dla wielu Amerykanów, zwłaszcza z okolic prawego krawężnika, sprawa Myersów stanowi większe upokorzenie niż przerżnięta przez supermocarstwo wojna. Lub nawet dwie.

W bezpośrednim pobliżu centrum władzy, w Departamencie Stanu, zagnieździł się Wallenrod. Mało tego. Grasował bezkarnie przez 30 lat (1979–2009). Mało tego. Skaperował żonę. Wciąż mało. Nie był płotką, ale wybitnym specjalistą, dyrektorem, z dostępem nie tylko do tajemnic top secret, ale sekretów specjalnych i kodów. I stąd daleko do finału wieńczącego grozę sytuacji. Za usługi – cóż za hańba, degrengolada! – nie chciał żadnych pieniędzy. Dla kogo pracował? Dla Kuby! Dla Kuby!? Dlaczego? Bo – to doprawdy ponad odporność psychiczną należycie wytresowanego, karnego ojczyznofila – ustrój Kuby mu się bardzo podobał, a Fidela Castro uważał za opatrznosciowego lidera. Czy może jeszcze zrobić wrażenie informacja, że system polityczny i praktyki władzy w USA uważał za kupę gówna?

Walter Kendall Myers, syn prominentnego kardiochirurga, w życiu nie zaznał niedoboru pieniędzy, nie zakosztował doświadczeń, które mogłyby wywołać dezaprobatę wobec ustroju kraju, w którym żył, przyczynić się do politycznej radykalizacji poglądów, postawy opozycyjnej. Po doktoracie z historii Europy pracował w Niemczech, monitorując czeskie rozgłośnie (mówił płynnie w tym języku), co powinno go natchnąć obrzydzeniem wobec socjalizmu, zwłaszcza z mordą Husaka. Tymczasem ewolucja Myersa postępowała w odwrotnym kierunku i miała ścisły związek z rzeczywistością jego ojczyzny oraz z Kubą. W roku 1978 (a więc za rządów Cartera, gdy oligarchia finansowa USA mogła sobie pozwolić na mniej niż podczas kadencji Dablu Busha) w dzienniku zżymał się na „amerykański imperializm”: W ostatnich miesiącach stałem się bardzo rozgoryczony. Oglądanie wiadomości wieczornych jest doświadczeniem radykalizującym. Wspominał o takich sprawach,

jak brak ubezpieczenia zdrowotnego wielu Amerykanów, chciwość koncernów naftowych, ubolewał nad stanem całkowitego zadowolenia wykorzystywanych.

W tym samym 1978, drugim roku pracy w Departamencie Stanu, na zaproszenie znajomego z kubańskiej misji USA w Hawanie, wyjechał na dwa tygodnie na Kubę. Wyposażony w wiedzę i zdolności analityczne porównywał sytuację w obu krajach. Rezultat przemysłów był zaskakujący: Zakochałem się w kubańskiej rewolucji – odnotowuje w dzienniku. – Wszystko, co słyszałem o Fidelu, zdaje się świadczyć o tym, że jest on znakomitym i charyzmatycznym przywódcą. Kolejny etap edukacji (autoindoktrynacji?) – wizyty w muzeach. Myers dowiedział się o historycznych interwencjach w sprawy kubańskie, systematycznym i regularnym mordowaniu przywódców rewolucji. Gardło mi się ścisnęło – tak zapisał w dzienniku.

Najwidoczniej nie krył emocji; kubański wywiad, zapewne pełen niedowierzania, wziął go pod lupę. Amigo? Wykładowca Foreign Service Institute Departamentu Stanu? Czy to możliwe? Jakiś czas potem członek kubańskiej misji ONZ w Nowym Jorku odwiedził Myersów w Południowej Dakocie. Nawiązali współpracę. Jako dyrektor biura wywiadu i badań Departamentu Stanu Myers miał dostęp do ściśle tajnych danych. Był ostrożny, prawie nigdy nie wynosił dokumentów, ściągał je na swój komputer, czytał i zapamiętywał. Potem przysyłał zaszyfrowanym e-mailem. Lub też wciągnięta do działalności żona przekazywała je, zamieniając wózki w supermarkecie. Z wywiadem kubańskim utrzymywał łączność za pomocą krótkofalowego radia. Spotykał się z przedstawicielami wywiadu Kuby w Brazylii, Meksyku, Ekwadorze, Argentynie, na Jamajce i Trynidadzie. W roku 1995 Myersowie spotkali się i spędzili wieczór z Fidelem Castro. Byli zafascynowani, określali go jednym z wielkich liderów politycznych naszych czasów. Kubańczycy cichaczem odznaczyli Myersów wieloma medalami za zasługi.

W ośmiolatce młodego Busha frustracje Myersa sięgnęły zenitu. W listopadzie 2006 r. nierozważnie pozwolił, by wykipiały.

Podczas spotkania w Johns Hopkins University oskarżył Busha, że najbliższego sojusznika, Wielką Brytanię, traktuje per noga: Zazwyczaj ignorujemy postulaty i rady Anglików, nie zwracamy na nich uwagi... To smutne... Słowa przeszły w USA bez echa, lecz podchwyciły je media brytyjskie. Służby Busha zaczęły się przyglądać nielojalnemu pracownikowi. W roku 2006, analizując krótkofalowe sygnały radiowe wysokiej częstotliwości, FBI doszła do wniosku, że w Departamencie Stanu pracuje „kret”. Myers wpadł w oko, bo będąc analitykiem europejskim, ściągał dane o Kubie i Ameryce Łacińskiej. Na twardym dysku jego służbowego komputera FBI znalazła 200 tajnych raportów dotyczących Kuby.

Podziwiany przez znajomych wybitny intelekt „agenta 202” (Myersa) nie uchronił go przed wpadką, i to w dziecinny sposób. W Waszyngtonie zaczepił go nieznany mężczyzna i powiedział: Przysyła mnie wywiad kubański. Spotkali się trzykrotnie, w towarzystwie żony. Myersowie, ufni, gadali bez zahamowań. Ich interlokutor był agentem FBI. 4 lipca Myers został aresztowany w waszyngtońskim hotelu. Żonę zwinęto również. Emerytowany (72 lata) od 1,5 roku i pływający jachtem Myers wyznał wcześniej agentowi: Mamy taki pomysł, by żeglować do domu. Do domu – na Kubę. Fidel Castro skwitował aresztowanie wypowiedzią na łamach CubaDebate Website: Jeśli doniesienia o Myersach są prawdziwe, nie mogę nie podziwiać ich bezinteresownej i odważnej działalności na rzecz Kuby.

Dla władz USA dekonspiracja Myersów to szok, upokorzenie, niemożność zrozumienia. Dlatego mówi się o tym bardzo niewiele. Sprzedaż tajnych informacji zagranicy to oczywiście żaden ewenement, co i rusz się łapie jakiegoś szpiega. Ta sprawa jest jednak wyjątkowa z kilku względów. Myers był człowiekiem elity zawodowej i umysłowej, zajmował wysokie stanowisko. Przede wszystkim jednak nie brał za swe usługi żadnych pieniędzy. (Kubańczycy kupili mu tylko radio krótkofalowe) – kierowały nim szczere, bezinteresowne motywy ideowe. Wielkie afery szpiegowskie w USA ostatnich dwu dekad

były gatunkowo inne. Aldrich Ames (agent CIA) był zdemoralizowanym pijusem, przehandlowywał Rosjanom bezpieczeństwo swego kraju, bo był rozgoryczony, że ma za małą pensję. Robert Hansen (pierwszy szpieg złapany w FBI) był religijnym świrem, narobił tyle bachorów, że musiał na niełożyć forszę z Kremla. Jonathan Pollard utrzymywał, że ma patriotyczne odruchy wobec Izraela, ale wyraźnie zezował na portfel. Także szpiegowski klan Walkerów prowadził zwykłą działalność gospodarczą, zarabiając sprzedażą tajnych informacji Sowietom. Wobec motywacji Myersów system amerykański jest bezradny.

Autor: Piotr Zawodny

Źródło: [„Nie” nr 26/2009](#)